

Nowa strefa dla F-16. Co z odszkodowaniami?

●● **Strefa wokół lotniska w Krzesinach, której mieszkańcy walczą o odszkodowanie za życie w hałasie, nie istnieje, bo zmieniło się prawo – uznał Naczelny Sąd Administracyjny.**

Lotnisko w Krzesinach to główna baza samolotów F-16 w Polsce i zarazem koszmar dla okolicznych mieszkańców, zarówno Poznania, jak i Lubonia czy Puszczykowa.

Mieszkańcy od dawna narzekają na hałas. Część z nich znalazła się w wytyczonym przez wojewodę w 2004 r. (i modyfikowanym w 2007 r.) tzw. obszarze ograniczonego użytkowania wokół Krzesin. To strefa oddziaływania samolotów, w której wznoszą się, podchodzą do lądowania i powodują największy hałas. W obszarze, zgodnie z nazwą, wprowadza się różne ograniczenia dotyczące np. budowy szkół i szpitali. Ale zarazem strefa pozwala starać się o odszkodowanie, głównie z tytułu spadku wartości nieruchomości albo jako rekompensatę kosztów wyciszenia domów. Sądy zalała fala pozwów, wojsko wypłaciło kilkadziesiąt osobom już ponad 1,1 mln

zł. Dziś toczy się ponad 700 spraw. Tymczasem zgodnie z postanowieniem NSA, rozporządzenie wojewody wprowadzające obszar straciło moc prawną. Jakie będą konsekwencje postanowienia NSA? - Wygląda na to, że decyzja sądu jest dla nas wiążąca i trzeba będzie wytyczyć strefę wokół lotniska od nowa - mówi Jolanta Ratajczak, dyrektor Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Poznaniu.

Zanim sejmik zajmie się uchwaleniem nowej strefy, trzeba powtórzyć proces ustalania jej granic. A więc najpierw zbadać hałas, jaki powodują F-16, i stwierdzić, gdzie dochodzi do przekroczeń norm. Nowa strefa będzie prawdopodobnie większa, bo jak pokazały wyniki kontroli Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska, samoloty wojskowe hałasują także poza granicami starej strefy.

A co z mieszkańcami, którzy walczą w sądach o odszkodowanie? Czy NSA uznając, że strefa nie istnieje, odebrał im podstawę roszczeń? - Sądy różnie interpretują zmiany w przepisach. W grudniu ub. roku sąd apelacyjny nie przychy-

lił się do argumentacji wojska, że nie ma już strefy, więc nie ma roszczeń. I odszkodowanie przyznał - mówi mec. Radosław Howaniec z kancelarii Majchrzak, Szafrńska i Partnerzy, która reprezentuje ok. 130 mieszkańców strefy.

Grzegorz Małecki ze Stowarzyszenia Ekologicznego Marlewo, które od dawna walczy z wojskiem: - Jedyny skutek będzie taki, że przedłużą się sprawy w sądach. Koniec końców mieszkańcy dostają odszkodowanie z odsetkami przekraczającymi kwotę roszczenia.

Co ciekawe, w przypadku utworzenia nowego obszaru ograniczonego użytkowania, osoby, które się w nim znajdą ponownie, będą mogły wystąpić o kolejne odszkodowanie. - Nowy obszar może być inny od starego, w jego obrębie mogą być różne podstrefy. Zmieniło się przecież oddziaływanie lotniska, jest więcej samolotów, może dochodzić do kolejnych przekroczeń norm hałasu. A jeśli komfort życia danego mieszkańca znowu się pogorszył, to ma już podstawę do roszczeń - mówi dyr. Ratajczak z RDOŚ. ●

LECH BOJARSKI

Wyludzał pieniądze od rodzin zmarłych

●● Za wyludzenie pieniędzy od 80 rodzin skazano wczoraj byłego pracownika prosektorium szpitala przy ul. Szwajcarskiej.

Piotr K. dostał półtora roku więzienia w zawieszeniu na cztery lata i 500 zł grzywny. Musi też w ciągu trzech lat zwrócić wyludzone pieniądze - w sumie pięć tysięcy złotych.

Piotr K. przez kilka lat wyludzał od rodzin zmarłych pacjentów pieniądze za pośmiertną toaletę. Tymczasem to bezpłatna usługa, za którą szpitalowi płaci NFZ. Rodziny o tym nie wiedziały. Spośród 85 przypadków, które potwierdziła prokuratura, jedynie w czterech bliscy odmówili zapłaty. - Oskarżony żerował na niewiedzy rodzin i ich stanie psychicznym. Ci ludzie przeżywali śmierć bliskich i myśleli tylko o tym, by zapewnić im godny pochówek. Dlatego płacili i nie protestowali - mówi prokurator Andrzej Sapota.

Piotr K. najczęściej żądał od rodzin 50 zł. Sędzia Arkadiusz Golińczak nie miał wczoraj wątpliwości, że bezprawne kasowanie pieniędzy stało się dla Piotra K. stałym źródłem

dochodu. Wyrok dostał w zawieszeniu, bo wcześniej nie był karany.

Dyrekcja szpitala zwolniła Piotra K. dyscyplinarnie, gdy w prosektorium odkryła osiem trumien. Pochodziły z zakładu pogrzebowego przy ul. Mickiewicza, który Piotr K. prowadził z synem. Tymczasem po tzw. aferze łowców skór wprowadzono zakaz świadczenia usług pogrzebowych w szpitalach, który ma zapobiec patologicznym układom między szpitalami a firmami pogrzebowymi. Prokuratura jednak sprawę umorzyła, bo za złamanie zakazu prawo nie przewiduje kary.

Historia ze szpitala przy ul. Szwajcarskiej nie była jednak odosobniona. Piotr K. znalazł bowiem pracę w szpitalu miejskim im. Raszei. Oficjalnie był sprzątaczem, ale de facto kierował prosektorium: miał klucze do kostnicy, ubierał ciała zmarłych i wydawał je rodzinom. Przy okazji reklamował usługi swojego zakładu. Opisał to w „Gazecie” w maju ub.r. Po artykule Piotra K. zwolniono ze szpitala.

Wczoraj Piotr K. prosił sąd o łagodny wyrok, tłumacząc, że jest bezrobotny. ●

PIOTR ŻYTNICKI